Nr. 339. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 22 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Rosja szuka zaczepki.

Lwów, 22 lipca.

Zachowanie się rosyjskiej floty ochotniczej, buszującej swobodnie pod wojenną flagą po Czerwonem morzu i konfiskującej angielskie handlowe okręty pod pretekstem, że wiozą wojenną japońską kontrabandę, stoi w zasadniczej sprzeczności z prawem narodów. Rosyjskie te okręty przepłynęły dardanelską cieśninę pod flagą handlową, handlowym zaś okrętom tego rodzaju akcja jest niedozwoloną. Jeśli twierdzić będzie Rosja, że statki ochotnicze są teraz wojennymi, sytuacja nie zmieni się, gdyż w takim razie również złamała Rosja to prawo, przemycając swe statki przez zamknięte dla wojennych okrętów cieśniny. Czy tak więc, czy owak, wyrok wypaść musi dla Rosji niepomyślnie i ogólne oburzenie, jakie wywołała w Anglji wiadomość o konfiskacie angielskiego okrętu, ma zupełnie słuszne podstawy.

Po wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej, dyplomacja europejska dokładała wszelkich starań, by starcie w Azji wschodniej zlokalizować, by ono na spokój w Europie nie oddziałało. Obecnie, kiedy Rosja sferę akcji wojennej z brzegów wód mandżurskich przenosi w najbliższe sąsiedztwo Europy, na wody dotychczas neutralne, praca dyplomacji staje się mocno utrudnioną, tembardziej, że staje ona wobec nowej zagadki. Mianowicie, silne istnieje przypuszczenie, że Rosja, przewidując niepomyślny dla siebie ostateczny rezultat wojny z Japonją, ocalić chce w oczach świata resztki swej zaszarganej militarnej powagi. Być pobitą przez Japonję, byłoby dla Rosji skandalem, co innego jednak, gdyby Japonji pośpieszyła na pomoc Anglja. W takim razie, Rosja mogłaby się cofnąć, tłómacząc się że wobec sił tak przeważających, wojna jest dla niej niemożliwą.

Uwierzyłaby w to przy odrobinie dobrej woli Europa i co więcej, uwierzyłoby w to rosyjskie społeczeństwo, nienawidzące Anglji i rozgrzeszyłoby swój rząd ze wszystkich popełnionych błędów, a natomiast tem silniejszą zapałałoby nienawiścią do „zdradzieckiego Albionu“, który Rosji wydarł zwycięstwo. Przegrana w wojnie krymskiej, gdzie trzy mocarstwa przeciw Rosji wystąpiły, powagi caratu nie osłabiła, a przeciwnie, wzmocniła go wewnętrznie. Tak samo i dziś, równoczesna wojna z Japonją i Anglją, stałaby się w Rosji odrazu popularną, pomimo z góry już przewidywanego jej rezultatu. Wojna skończyłaby się wówczas prędko, a pokój, choćby na bardzo przykrych zawarty warunkach, byłby błogosławieństwem dla Rosji, której dziś zagraża kryzys, zupełnem brzemienna zniszczeniem.

Kto wie zresztą, czy kapitanowie statków rosyjskiej floty ochotniczej, rewidujący brutalnie handlowe angielskie okręty na Czerwonem morzu, nietyle militarną, ile raczej dyplomatyczną spełniają misję: sprowokowania Anglji, by ta wraz z Japonją w jednym stanęła szeregu. A potem coby się stało? Kto wie, czy cały dach nad Europą nie stanąłby wówczas w płomieniach. Pewnem jest, że Rosja pozawierała jakieś sojusze w samej Europie, na wypadek, gdyby jakiekolwiek inne mocarstwo zaatakowało ją w czasie, kiedy ona prowadzi wojnę z Japonją. Horyzont polityczny zaciemnia się więc nagle, a wkrótce już mogą uderzyć pioruny w bezpośredniem naszem sąsiedztwie, a kto wie, wśród nas samych.

Są to na razie same kombinacje i przypuszczenia, podstawy do nich jednak są tak wyraźne i pewne, że niestety, inaczej owego prowokacyjnego postępowania Rosji wobec Anglji wytłómaczyć sobie niepodobna. Zresztą, najbliższych dni kilka przyniesie rozstrzygnięcie.

Masonerja francuska nie spoczywa.

Lwów, 22 lipca.

Wśród zaciętej, namiętnej kampanji, którą obecny rząd francuski — w osobie swego premiera Combes'a i kilku oddanych mu ministrów radykałów — rozpoczął z Kościołem i stolicą św., a którą prowadzi z konsekwencją i zaślepieniem sekciarza fanatyka, zaszedł obecnie wypadek, brzemienny w olbrzymie następstwa... Stolica św., względnie kongregacja oficjów, miała przesłać niedawno temu dwom biskupom francuskim, ks. Geay z Laval, i ks. Le Nordez z Dijon, pisma, wzywające obu do stawienia się przed nią, a to celem wytłómaczenia się z bardzo ciężkich zarzutów, jakie doszły do wiadomości stolicy św. Wedle relacyj niektórych pism francuskich, zarzucono pierwszemu z nich zbrodnicze uczynki przeciw moralności, drugiemu zaś należenie do rozmaitych sekt antikatolickich... Obaj ponadto stanowią podobno ten wyjątek niepochlebny i haniebny w episkopacie francuskim, że są zdecydowanymi zwolennikami radykalnego teraźniejszego, masońskiego rządu, który formalnie zaprzysiągł sobie zagładę religji katolickiej we Franci.

Już samo podejrzenie o takie czyny, jakie im zarzucają i takie sympatje, jakich dowody mają składać często, wystarcza chyba, aby dotkniętych niem kapłanów i biskupów stawić przed jedynie powołanym ku temu sądem kardynalskim i gdyby nie zdołali oczyścić się z podejrzenia, sromotnie odtrącić od łona św. Kościoła, jako suche, robaczliwe gałęzie od pnia odciąć i w ogień rzucić... Tak, a nie inaczej musi rozumować i pojmować całą rzecz, każdy rzetelny wyznawca zasad i przepisów św. Wiary, a już stokroć więcej każdy biskup rz. kat.! Widocznie jednak obaj ci biskupi mają brzydkie rzeczy na sumieniu i pewni są nieuniknionego potępienia, skoro jeden z nich, monsignor Geay — powiadają zaś, że i drugi także — uciekł się w ten sposób pod skrzydła opiekuńcze rządu, że poufnie zakomunikował mu treść tajnego pisma kongregacji i naturalnie spowodował niezwłoczną interwencję swych protektorów. Rząd ten bowiem, chcąc uchronić tych dwu przyjaciół swoich przed niezawodną klęską i kondemnatą, zabronił im wyjazdu do Rzymu. Nie dość na tem — zażądał, czy ma niebawem zażądać, od kurji papieskiej, cofnięcia owego zawezwania biskupów.

W tem nowem bezprawiu swojem oparł się Combes dyskretnie na tz. „artykułach organicznych“ konkordatu, przyczepionych do tegoż przez Napoleona I, a nigdy nie uznanych, ani wówczas, ani potem przez Stolicę św.! Dla ukoronowania swej przewrotności i zaciekłości, miała większość ministrów świeżo uchwalić na zwołanej *ad hoc* radzie ministerjalnej, że jeżeli kurja papieska nie odwoła w mowie będącej cytacji tych dwu biskupów przed sąd kongregacji oficjów, to rząd francuski zwróci nuncjuszowi papieskiemu w Paryżu papiery uwierzytelniające! Oczywiście byłby to ostatni krok do zerwania konkordatu, do urzędowego zdegradowania św. Kościoła rz. kat. do rzędu i znaczenia pierwszej lepszej sekty...

Tak przedstawia się nakreślony pobieżnie obraz najnowszego tego zatargu masonów francuskich z pałacu burbońskiego, ze Stolicą św. — Combes grozi tedy papiestwu nową obelgą, nowym gwałtem swej chwilowej brutalnej przemocy, przekonany zapewne, że Stolica św. ulęknie się gróźb i przed masonerją skapituluje — wrzekomo dla dobra kilkudziesięciu miljonów szczerze katolickiej społeczności francuskiej. Ale wnet przekona się ku swej hańbie i upokorzeniu, że jak w ogóle żaden z papieży, tak tem mniej jeszcze namiestnik Chrystusów, tej siły ducha i hartu woli, co Pius X, nie ustąpi przenigdy ze stanowiska odwiecznych praw Stolicy św. i nie ulęknie się zuchwałych gróźb kilku nędznych kreatur, które niestety sprawują dziś naczelne rządy III rzeczypospolitej francuskiej. Sprzykrzy się wreszcie narodowi francuskiemu — i to nawet niebawem już może — dziki teroryzm garstki masonów i sprzątnie ją z widowni orkan powszechnego oburzenia, który coraz wyraźniej objawia się w szerokich masach. Orgje antikościelne i antikatolickie, których smutną widownią jest w tej najnowszej dobie Francja, a właściwie Paryż — krwawią niewątpliwie szlachetne, świątobliwe serce Ojca św., nie zastraszą Go jednak ani na chwilę i nie zachwieją w niezłomnem postanowieniu, w poczuciu Jego praw i obowiązków jako widomej Głowy św. Kościoła.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 20 lipca.

(Ciężki rok. — Widmo nieurodzaju. — Podróż dra Koerbera do Galicji a giełda. — Misja p. Wittego. — Nowa pożyczka rosyjska).

(fr.) Zanosi się na ciężki rok. Niebywała długotrwała posucha grozi ogólną klęską nieurodzaju. W sferach rolniczych w obu połowach monarchji panuje z tego powodu wielkie przygnębienie, a i ludność miast stoi przed złowrogiem widmem wielkiej drożyzny. Początki jej już są widoczne w okresie, w którym nowe zboże zwożą do gumien i gdzie w normalnych warunkach ceny środków żywności okazują tendencję zniżkową, obecnie wszystko drożeje: zboża, mąki, jarzyny i pasza. Konsumcja w miastach robi znaczne zakupy mąki z zeszłorocznego ziarna, gdyż obawia się, że gdy będzie znany ostateczny rezultat tegorocznych żniw w całej monarchji, wówczas cena jej znacznie podskoczy w górę. Dotychczas wiadome są w ogólnych zarysach wyniki sprzętu i próbnych omłotów pszenicy i żyta na Węgrzech, a są one gorsze niż powszechnie przypuszczano. Podczas gdy przed kilku tygodniami jeszcze liczono np. na Węgrzech, że zbiór pszenicy z jednego morga wyniesie przeciętnie 6 centnarów metrycznych, to dziś pokazuje się, że nawet na najlepiej uprawnych łanach dworskich nie dochodzi on do pięciu centnarów, a w mniejszych gospodarstwach, zwłaszcza włościańskich, wynosi zaledwie cztery, a gdzieniegdzie tylko trzy centnary z morga. Jęczmień jest gatunkowo lichy, tak, że kupcy zagraniczni, którzy przybyli na targ tutejszy, na podstawie tych próbek, jakie są dotychczas do dyspozycji, nie chcieli zrobić ani jednej transakcji. Owies zawiódł zupełnie, a i w kukurudzy zanosi się na kompletny nieurodzaj. Słowem bieda wygląda ze wszystkich kątów, a że dobry lub zły wynik żniw wywiera także na stosunki targu pieniężnego ogromny wpływ, przeto sfery giełdowe niepokoją się w wysokim stopniu.

Z wypadków natury politycznej, najbardziej może intryguje giełdę zapowiedziana podróż prezydenta gabinetu dra Koerbera do Galicji. Pomimo wszelkich zapewnień prasy półurzędowej, że podróż ta nie ma żadnych politycznych celów, upatruje w niej jednak giełda wypadek polityczny pierwszorzędnego znaczenia, mający na celu pozyskanie Polaków dla nieznanego bliżej programu dra Koerbera sanacji stosunków parlamentarnych. Łączą z nią także sprawę upaństwowienia kolei północnej i dlatego też od pewnego czasu zauważyć można ożywiony ruch na targu papierów kolejowych.

Z wypadków rozgrywających się za granicą, najbardziej intryguje a zarazem niepokoi giełdę podróż p. Wittego do Norderney. Wszyscy tu bowiem zdają sobie jasno sprawę z tego, że jeżeli między Rosją a Niemcami przyjdzie do porozumienia w sprawie traktatu handlowego przedtem, zanim Austrja i Niemcy doprowadzą do jakiegoś porozumienia, to będzie to wielką klęską dla całego życia ekonomicznego w naszej monarchji. Wtedy bowiem Austrja będzie poniekąd zdana na łaskę i niełaskę Niemiec i musi zgodzić się na ich warunki i nie będzie mogła liczyć na żadne względy w tak niesłychanie dla naszego rolnictwa ważnej kwestji weterynarskiej, w której, jak wiadomo, delegaci rządu niemieckiego zajęli z miejsca stanowisko prawie nieprzejednane.

Oprócz oficjalnej misji utworzenia drogi rosyjsko-niemieckiemu porozumieniu w sprawie traktatu handlowego, ma p. Witte także, jak to powszechnie wiadomo, drugą misję, a mianowicie wyjednania dla Rosji nowej pożyczki na targu niemieckim. Grunt dla niej przygotowuje zresztą nietylko p. Witte, ale i sztab generalny rosyjski, bo wszystkie raporty wojenne ogłaszane przez ten sztab od dni kilkunastu, są jakby obliczone na to, aby wywołać w Niemczech „Stimmung“ dla pożyczki. W tem też leży źródło owych nieraz tak niezgrabnych łgarstw o wrzekomych sukcesach oręża rosyjskiego. Ostatecznie, jak się zdaje, Rosja dostanie pieniądze w Niemczech, ale niezawodnie na gruby procent. Może to mieć pewien wpływ na stosunki austro-węgierskie, gdyż niejeden kapitalista niemiecki złakomi się na wysoko oprocentowany nowy papier rosyjski i sprzedawać będzie rentę austrjacką i węgierską. Już ostatnia pożyczka zaciągnięta przez R się we Francji na 5% wywołała dosyć znaczny napływ papierów austrjackich i węgierskich z Francji.

Wystawa amerykańska.

XVII. *)

St. Louis — czerwiec.

(Ożywienie wystawy. — Doświadczenie Bertillona. — Radium. — W salonie zabawek. — Wioska indyjska. — Filipiny. — Kongres prasy. — Kobieca rada przyboczna. — Parady wojskowe. — Panna Alicja Roosevelt).

Po zarzutach, jakie wypowiedziałem w pierwszych mych listach pod adresem kierownictwa wystawy, czuję się obowiązanym dziś przyznać, że dyrektorowie tego olbrzymiego przedsięwzięcia, acz późno wprawdzie, ale zadziwiającą rozwinęli energję w kierunku upiększenia i ożywienia wystawy. Bardzo dobrem jest, że zwiedzający może obserwować nie tylko produkt pracy czy myśli — ale i czynność twórczą. Dzieje się to nietylko w zakresie wystawy fabrycznej i rękodzielniczej, ale wszędzie, gdzie tylko możliwe. I tak n. p. w budynku dla antropologji, widzimy całą procedurę mierniczą sądową systemem Bertillona; przez cały dzień odbywają się pomiary antropomorficzne, naprzemian ze sprawdzaniem tożsamości osób już zmierzonych dawniej. W pałacu rządowym możemy zbliska w pewnych godzinach przypatrzeć się eksperymentom dokonywanym z *„radium“* w wielu budynkach są t. z. „Biograph“ i „Bioskopy“ dla ilustrowania wykładów naukowych, których codziennie setki się odbywają, zmieniając wystawę w rodzaj uniwersytetu poglądowo-ludowego. W olbrzymim salonie zabawek, gdzie są cacka, nie przeczuwane najśmielszą fantazją, w pewnych porach wpuszczają dzieci, które korzystają z tych zaczarowanych skarbów i bawią się niemi w najlepsze.

W namiotowej wsi indyjskiej, gdzie mieszczą się różne plemiona (obecnie przybyli jeszcze Ticorilla Apasze z Nowego Meksyku i Pueblo-indjanie) widzimy w nich wszelkie gałęzie przemysłu domowego dawnych panów tej ziemi, a zwłaszcza interesujące szczególniej garncarstwo i koszykarstwo. Wielkie zainteresowanie budzi kolonja z wysp Filipińskich, rozłożona na ogromnym placu, złożona z najrozmaitszych typów domów, używanych przez krajowców. Urządzenie tej wioski, a raczej przeniesienie jej żywcem z Oceanu Spokojnego, jest wymownym wyrazem kolonjalnej ambicji amerykańskiej, który kosztował Stany Zjednoczone przeszło 350.000 dolarów. Kolonja ta odwiedzana pilnie przez Yankesów różnego wieku i stanu jest rodzajem agitacyjnego środka imperjalizmu. Tutaj, podobnie jak w wiosce indyjskiej urządzone są szkoły (czynne codziennie) ażeby okazać jak *Uncle Sam* cywilizuje niekulturalnych współobywateli. Wogóle praktyczne przedstawienie sposobu nauczania, gra na wystawie wielką rolę, stwierdzając w ten sposób poważny duch ożywiający kierowników, którzy *Worlds Fair* zmienili w istną rewję kultury w najpiękniejszem słowa znaczeniu.

Stany i miasta amerykańskie zaciekle a zaszczytnie rywalizują na polu oświaty i wychowania, począwszy od wzorowo urządzonych a funkcjonujących na wystawie ogródków dziecięcych. Oddział górniczy ukazuje nam życie podziemne we wszelkich jego przejawach; widzimy tam prace wykonywane przez górnika, niebezpieczeństwa jakie go otaczają, najnowsze zdobycze na polu niesienia pomocy i ratunku w razie katastrof, rozmaite systemy porozumiewania się ze światem zewnętrznym etc.

Niemałego ożywienia dodają wystawie międzynarodowe kongresy, z których następny wypiera poprzedni, taka ich ogromna ilość!

Jednym z pierwszych był „międzynarodowy“ kongres prasy, który jednak miał przeważnie amerykański charakter. Kilkunastu dziennikarzy europejskich ginęło zupełnie w olbrzymiej masie *country editors* obojga płci, wśród których pełno było osobników, nie liczących więcej jak 17—18 lat. Przewodniczącym kongresu był Anglik, Sir Hugh Gilzean Reid, a najważniejszą uchwałą była rezolucja, domagająca się utworzenia stałego światowego parlamentu prasy, dla rozstrzygania najważniejszych zagadnień ludzkości i narodów! Ambicja tak olbrzymia, jak olbrzymia... niewykonalność!...

Niezwykle liczne są kongresy kobiece; towarzystw kobiecych jest w Ameryce tyle, że nie minie tydzień, ażeby nie było przynajmniej dwóch kongresów. Kobiety grają na wystawie też wogóle bardzo znaczną rolę.

Istnieje rada przyboczna wystawowa złożona z kobiet t. z. *Board of Lady-managers*, czynna głównie za kulisami. Jest to instytucja niesłychanie ciekawa, wściubska, a przytem żądna władzy. Prezes wystawy, p. Francis ukazuje się zawsze uśmiechnięty i z wesołą miną, nie mniej jednak sądzę, że współrządny areopag *Lady managers*, dał mu się nieraz dobrze we znaki i przyprawił o zawrót głowy!

Nie mało ożywienia wnoszą parady wojskowe, których bynajmniej nie brak, jakby ktoś może mylnie sądził. Oprócz parad oddziałów filipińskich, odbywają się też rewje regularnego wojska, które tu obecnie stanęło obozem. Onegdaj przyglądałem się popisom żołnierzy marynarki, którzy ćwiczyli w dwóch

*) Patrz N. 335.

---

(17)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Jeżeli ja spotkałem Łucjana w towarzystwie owej kobiety — pomyślałem sobie — to widocznie Łucjan nie kryje się ze znajomością swoją z nią i z pewnością wiedzieć muszą o niej jego koledzy. Postanowiłem zatem tą drogą dotrzeć do sedna prawdy i zwróciłem się z tą sprawą do Huarda, którego syn uczęszcza razem z Łucjanem na fakultet prawniczy. Wobec łączącej nas od czasów jeszcze studenckich, trzydziestoletniej blisko, zażyłej przyjaźni, byłem pewny, że uczyni on dla mnie wszystko, o co go poproszę. Po śniadaniu więc zwierzyłem się mu w cztery oczy z moich trosk i prosiłem, aby wybadał swego syna.

Huard przyrzekł z całą gotowością uczynić zadość mojej prośbie i zawiadomić mnie o rezultacie rozmowy z synem jeszcze tego samego dnia. I tak się też stało. Co prawda, nie mógł mi dać całkiem dokładnych objaśnień, ale to, co mi powiedział, niewymowną zgotowało mi troskę. Zresztą, osądź sama.

Jak mi opowiadał Huard, syn jego na wzmiankę o Łucjanie od pierwszej zaraz chwili okazał nieukrywaną bynajmniej niechęć w kierunku udzielenia o nim ojcu wyjaśnień i starał się rzekomą swoją nieświadomość co do osoby Łucjana pokryć pretekstem, że nie widuje go prawie wcale, gdyż Łucjan spędza obecnie całe przedpołudnia w szpitalach, a godziny popołudniowe znowu na wykładach medycznych, skutkiem czego nie ma go prawie nigdy na wykładach prawniczych. Młody Huard opowiadał przytem ojcu, że gdy razu pewnego w rozmowie z Łucjanem wyraził zdziwienie swoje z tego powodu, syn nasz oświadczył mu, iż ma zamiar porzucić prawa i zostać lekarzem.

— Łucjan lekarzem?! — zawołała pani Darras ze zdumieniem. — I nie powiedział nam o tem ani słowa! Co za niedorzeczność! I to Łucjan, przed którym, dzięki majątkowi i przy twoich wpływach, otwiera się tak pewna, łatwa i lekka karjera w ministerstwie spraw zagranicznych! Przecież Bouteiller czeka tylko, by Łucjan zdał egzamin, a zaraz weźmie go do ambasady... Łucjan lekarzem?... Ależ to znaczy zaczynać studja od początku!... Lecz tego nie mogę zrozumieć, jaki to wszystko ma związek z ową kobietą, z którą spotkałeś Łucjana...

— Właśnie chcę o tem mówić — odpowiedział Albert Darras. — I ja także, podobnie, jak ty teraz, nie mogłem w pierwszej chwili uchwycić związku pomiędzy tym dziwacznym zamiarem Łucjana, a znajomością jego z ową kobietą. Jednakże niebawem zrodziło się w umyśle moim podejrzenie, że prawdopodobnie nie kto inny, tylko kobieta ta wpłynęła na to jego postanowienie i że przynajmniej musi mieć w niem jakiś współudział. Postanowiłem tedy przed przystąpieniem do dalszych moich badań mieć przedewszystkiem na oku ową kawiarnię i restaurację zarazem, w której ujrzałem po raz pierwszy Łucjana w towarzystwie tej kobiety.

W rezultacie wywiadów moich w tym kierunku dowiedziałem się, że Łucjan, który stale co drugi dzień nie przychodzi do domu na objad, spotyka się tam nieustannie z ową nieznajomą. Siadają zawsze przy jednym i tym samym, widocznie rezerwowanym umyślnie stole i jedzą razem objad, albo raczej ona je tylko. Bo co do Łucjana, to przekonałem się kilkakrotnie, że zaledwie dotyka potraw, które im podają. Patrzy tylko ciągle na nią, ale jak patrzy!

Upewniwszy się, że oboje są codziennymi gośćmi w restauracji, wstąpiłem pewnego dnia, pod ich nieobecność, do wnętrza i wziąłem się do wybadywania garsona, który — jak zauważyłem — stale im usługiwał. I od niego to dowiedziałem się, że ta młoda kobieta jest słuchaczką medycyny i nazywa się Planat.

To mi wystarczało w zupełności. Przesiadywanie Łucjana w szpitalach i na wykładach medycznych, mogło mieć więc dwa tylko powody: albo dostarczało mu pretekstu do ciągłego przebywania razem z tą dziewczyną, w której jest widocznie zakochany, albo też Łucjan ma rzeczywiście zamiar — nawiasem mówiąc, najniefortunniejszy — poświęcić się karjerze medycznej. Co zaś w całej tej sprawie najwięcej dało mi do myślenia, to fakt, że w ostatnich czasach zdarzyło się wiele wypadków małżeństw pomiędzy takimi męskimi i żeńskimi słuchaczami medycyny, którzy zaczynali zazwyczaj tak, jak Łucjan, a potem, po zdaniu egzaminów, zamieszkiwali razem i wykonywali wspólnie praktykę lekarską...

— Ach, to ona poluje na małżeństwo!... — zawołała pani Darras, chwytając męża za obie ręce, jakby go błagała o pomoc. — O, nie ukrywaj nic przedemną! Mówiłeś o tem z Łucjanem? Powiedz, cóż on na to?...

— Istotnie, rozmawiałem w sprawie tej kobiety z Łucjanem — odparł pan Darras, uwalniając ręce swoje z nerwowego uścisku żony. Lecz uspokój się. Jeżeli bowiem nawet myślał on kiedy o małżeństwie z nią, to teraz nie myśli już o niem więcej. Ale powracam do rzeczy. Nawiasem mówiąc, zasadniczo nie miałbym nic przeciw temu, gdyby Łucjan chciał inną obrać sobie karjerę, niż tę, o której dla niego myśleliśmy, lecz pod warunkiem, że uczyniłby to po dojrzałym namyśle i z rzeczywistego powołania. Nie miałbym również nic przeciw temu, gdybym poślubił pannę, która ukończyła prawo lub medycynę, lecz znowu pod warunkiem, że byłaby to panienka uczciwa, a ja byłbym tego pewny.

Równouprawnienie obu płci w prawach i obowiązkach, uważałem i uważam zawsze za rzecz godną i słuszną. I bez wątpienia, liczba kobiet-adwokatów i lekarzy z czasem wzrośnie, a jak zapewniano mnie ze strony wiarygodnej, postęp w tym kierunku ujawnia się coraz bardziej. Ostatecznie, należy temu tylko przyklasnąć, zwłaszcza, gdy do zawodów tych biorą się panny nietylko utalentowane, ale i uczciwe.

A i panna Planat mogła być jedną z tych studentek, które przedstawiano mi jako prawe i uczciwe, a ożywione chęciami i dążeniami najszlachetniejszemi, jedną z tych, które pragną jedynie usilną i wytrwałą pracą zdobyć sobie byt niezależny, a nienagannem postępowaniem swojem umieją wzbudzić respekt dla siebie wśród męskich kolegów. Z drugiej jednak strony mogła to być jakaś szczwana i przebiegła kobieta, polująca na łatwą zdobycz. Łucjan — wiedzą o tem wszyscy — ma, albo raczej będzie miał majątek. A przy jego niedoświadczeniu i popędzie do rozrzutności, jaka to łatwa i pożądana zdobycz dla pierwszej lepszej awanturnicy!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

oddziałach. Musztra ta była zbyt może wygodną w pojęciu człowieka, który przebył austrjacką szkołę wojskową, ale nie mniej świadczyła, że każdy z tych smukłych, tęgich ludzi w danej chwili spełni swój obowiązek, jak się to zresztą dowodnie okazało w wojnie z Hiszpanją. Więcej precyzji w mustrze okazują kadeci U. S. Military Academy w Westpoint; tu panuje prawie że pruski *Drill.*

Największe jednak ożywienie wniosła na teren wystawowy powiewna panna Roosevelt, nadobna córka prezydenta. Jej przybycie — jak tu mówią — postawiło całe St. Louis na głowie i ożywiło nietylko wystawę, ale całe miasto i cały stan!

Na brak uwagi i zajęcia sobą panna Roosevelt zaiste uskarżać się nie może! Zajmowano się nią o wiele nawet więcej, niż jednym z pierwszych gości egzotycznych, chińskim następcą tronu Pu-Lun. Gdyby w Europie tak (dosłownie) biegano za jakąś księżniczką, jak tu za panną Alicją, gdyby dzienniki z tak bezczelną ciekawością notowały każdy jej krok i słowo, od najwcześniejszego ranka do chwili, gdy z westchnieniem ulgi usypia, to jestem pewny, że zrzekłaby się tytułu i godności i uciekła do klasztoru najostrzejszej reguły. Ale piękna, wesoła, żywa i dzielna córka prezydenta, przyzwyczajoną jest snać do podobnych objawów. Nietylko nie myślała unikać ich, ale owszem, ku niemałej męce swego otoczenia całe dni spędzała na wystawie, przyglądając się wszystkiemu z wielkiem zainteresowaniem, informując się o najdrobniejszych szczegółach. Ma ona wiele z tego, co jej ojciec tak dobrze określił wyrazami *„strenuous life"* — i nadaje się wybornie do reprezentacji.

Była ona zawsze pożądanym gościem, bo jakkolwiek nie zapominała ani na chwilę, że jest córką pierwszego obywatela w państwie, to jednak wszędzie ze sobą wnosiła młodość, zdrowie i wesołość — trzy przymioty, które każdy, a zwłaszcza Amerykanin, cenić umie.

D. Lud. Kol-skl.

Ze świata sztuki.

(Paryscy dyrektorowie przy pracy; mały skandal; Komedja francuska; librecista „Ptasznika"; pomnik dla kompozytorki; Molier w Ameryce).

(△) Jak mrówki lub pszczółki, co prawda w celach więcej egoistycznych, pracują dyrektorowie rozmaitych „świątyń" sztuki i sztuczek nad zaopatrzeniem się na zimę. — Odéon zrywa z tradycją wystawiania sztuk t. z. spektaklowych, gdyż rozpoczyna sezon psychologicznym dramatem salonowym Jana Marséle p. t. „Głos krwi". Autor dowodzi tezy, że nie ten ma prawo zwać się ojcem, kto jest tylko nim w rzeczy samej, ale ten, kto poświęcił się wychowaniu dziecka. Przeciw wystawieniu tej sztuki zaprotestował jednak teatr Antoine, twierdząc, że głos krwi jest plagiatem, popełnionym na utworze Brieaxa, zakupionym już dawniej przez dyrekcję Antoine. — Teatr *des Capucines* zapowiada trzyaktowy dramat „Burza w szklance wody". Roberta de Machiels i Augustę Villeroy. — Pięcioaktowy dramat wierszem „Emile de Fondve", pióra Thiercelina zostanie po raz pierwszy odegrany na scenie teatru *„Varietes"*. Teatr Ambigu zapowiada następujące nowości: Komedję Ravera Fuddy p. t. „Ostatnie kwiaty"; M. Verda „Męczarnia palm", sztuka symboliczna, i farsę Gastona le Roy „Małżeństwo Izabeli". Artyści komedji francuskiej, którzy, jak wiadomo, grają rok cały, zajęci są przygotowaniami do wystawienia komedji „Papa Lebonnard", która pojawi się w pierwszych dniach sierpnia.

* * *

Jeden z lepszych librecistów wiedeńskich, Maurycy West, autor tekstu „Ptasznika", „Sztygara" i w. i. zmarł przed kilkoma dniami w Wiedniu.

* * *

Na cmentarzu św. Ludwika w Wersalu odbędzie się w tych dniach uroczyste odsłonięcie pomnika Augusty Holmés, znanej i cenionej kompozytorki francuskiej. Pomnik wykonany na zlecenie komitetu pod przewodnictwem Kamila Saint-Saënsa przez rzeźbiarza Maillarda jest piękny i wdzięczny, a skromny. Przedstawia on bolejącą muzę na skale, ozdobionej medaljonem zmarłej. Medaljon otacza liść laurowy.

* * *

„Życie Moliera", taki napis ma bardzo ciekawe studjum biograficzno krytyczne, napisane przez Amerykanina Chatfield-Taylor, wydawcę literackiej *Revue* w Chicago. Celem tej krytyki, którą autor traktował bardzo źródłowo, jest spopularyzowanie Moliera w Ameryce, gdzie jest prawie nieznanym. Są niewątpliwie ludzie, którzy o nim słyszeli, a nawet jego utwory czytali — nie widziano go jednak na scenie, bo w Ameryce Moliére wcale nie był grany. Chatfield Taylor w dosyć oryginalny sposób stał się wielbicielem Moliera. Przed kilkoma laty przygotowywał się do kilku odczytów o Ibsenie i współczesnym teatrze, które miał wygłosić na uniwersytecie w Nowym Jorku. Chcąc wykłady swe poprzedzić wstępem historycznym, musiał naturalnie zapoznać się bliżej z Molierem. Przeczytawszy jedną i wtórą jego rzecz, tak się rozsmakował, że zaniechał pracy o Ibsenie i współczesnym teatrze, a zajął się Molierem i jego wiekiem.

Dalipan! to mądry — stokroć mądry człowiek!

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 22 lipca.

Teatr ludowy: „Ciotka Karola", farsa. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (22): Marji Magdaleny. — Zelisława. — (9): Pankratya. Wschód słońca o godzinie 4 minut 28, zachód o godzinie 7 minut 40.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +13° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: po większej części pochmurno, od czasu do czasu słonecznie, silne wiatry, temperatura zmienna, skłonność do burzy; w Galicji zachodniej: pochmurno, od czasu do czasu słonecznie, lokalne wiatry, ciepło.

Z rady miasta Lwowa. Zwołane na wczoraj posiedzenie rady miejskiej, nie odbyło się z powodu braku kompletu.

Przeniesienie. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądowego, Józefa Boronia z Kosowa do Bohorodczan.

Wybór uzupełniający jednego posła z m. Lwowa na sejm krajowy, rozpisało namiestnictwo na dzień 15 września.

„Lwów Zakopane". O takiej lakonicznej treści pojawiły się na murach miasta ogłoszenia, o których donoszą nam, że są one zapowiedzią wielkiej wycieczki do Zakopanego. Urządza ją ten sam komitet, który zeszłego roku przeszło 500 Lwowian wiózł do Zakopanego, uzupełniony ponadto nowemi siłami z pośród młodzieży akademickiej.

Płeć piękna przeciw armji. Wczoraj około 5 godziny po południu, siedziały na wałach Hetmańskich dwie niewiasty około 25 letnie i czyniły krytyczne uwagi pod adresem przechodzących mimo ławki mężczyzn. Sądząc z wyglądu, były obie „sługami bez zajęcia". Mężczyźni, przyjmowali adresowane do siebie koncepty i przycinki milczeniem i dopiero jakiś szeregowiec artylerzysta, któremu nimfy owe rzuciły na głos kompliment, że ma „nogi, jak durny bocian", uczuł się zadraśnięty w swym artylerzyckim honorze, tembardziej, że jak świat światem, nigdy jeszcze żaden bocian, a tem mniej „durny" nie jeździł na armacie. Odpowiedział więc im stylem koszarowym, że „takim jak one..., do jego nóg wara". I to, stało się powodem awantury. Obie niewiasty, usłyszawszy taką odpowiedź, poskoczyły ku żołnierzowi i kiedy jedna łając go poczęła ostatniemi słowy, druga, posiadająca parasolkę, bić nią poczęła go po głowie. Żołnierz był w kłopocie, nie wiedział bowiem, czy wyciągać ma ciężki tasak i rąbać napastniczki, czy uciekać. Wybrał drugie i cofać się począł w stronę Rynku. Ciągle ścigany przez owe dwie damy, schronił się wreszcie do sklepu Korkesa pod l. 2 w Rynku i tu mu jednak zaciekłe niewiasty nie dały spokoju, gdyż zdobyły sklep szturmem i żołnierza w dalszym ciągu parasolką obrabiały. Na szczęście, znalazł się policjant, który ujął się za uciśnioną artylerzycką niewinnością i aresztował napastniczki. Te miotały się i policjanta bić poczęły. W pomoc przyszła im trzecia jeszcze damulka, równocześnie jednak i policjantowi przyszły posiłki w osobie dwu jego kolegów i rozpoczęła się batalja co się zowie. Trzy aresztowane kobiety, widząc, że trzej policjanci są od nich silniejsi, pokładły się na ziemi i oświadczyły, że się aresztować nie pozwolą. Dwutysięczny tłum ciekawej publiczności przypatrywał się walce. Załadowano więc kobiety szamocące się i rwące srodze przemocą na dorożki i odwieziono na inspekcję policyjną, gdzie jedna z nich wcale nie chciała podać swojego nazwiska, druga przedstawiła się jako panna Marja Mojsówna, trzecia zaś jako panna Justyna Bekierska. (Brat panny Bekierskiej, został przed 4 laty powieszony we Lwowie. *Przyp. Red.*). W rezultacie, urzędujący komisarz policyjny, pannę Mojsównę, jako najmniej winną po odczytaniu jej paternostra uwolnił, dwie zaś walczące koleżanki, które zesztą mocno czuć było alkoholem, odesłał do kozy, na 48 godzin każdą.

Tragedja rodzinna. W oknie II. piętra w oficynach domu pod l. 60 przy ul. Szeptyckich, bawił się wczoraj wieczorem o godz. 7 dwuletni Genio Mańczukowski, syn starszego konduktora kolejowego. Dziecko oparłszy się o szybę, wydusiło ją i wraz z nią z wysokości drugiego piętra spadło na bruk podwórza. Stało się to w oczach rodziców, którzy czemprędzej zbiegli na dół po schodach, matka podniosła żyjące jeszcze dziecko, ułożyła je w łóżeczku i wysłała ojca po lekarzy. Ojciec drżąc cały ze wzruszenia, ubierać się począł, gdy nagle zachwiał się na nogach i runął na podłogę bez życia. W kamienicy sądny dzień nastał. Wezwani lekarze ratowali Mańczukowskiego godzinę przeszło bez skutku, zaś lekarz ś acji ratunkowej dr. Reizes orzekł, że Mańczukowski zmarł wskutek udaru sercowego. Dziecko, które prócz zdrapania naskórka na twarzy, uległo prawdopodobnie wstrząśnieniu mózgu, odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala. Zmarły starszy konduktor Mańczukowski, cierpiał od dłuższego już czasu na serce.

Tragedja, o której się nie mówi. Wczoraj w południe około godz. 12 ludzie, przechodzący ul. Hofmana boczną, mimowoli zatrzymywali się przed jednym z domów, z którego suteren dobywały się jakieś dziwne krzyki i głosy. Z każdą chwilą gromadził się coraz większy tłum, ciekawi wciskali się do bramy, aby dowiedzieć się, co właściwie zaszło. Mówiono bowiem o morderstwie: o dziesięciu osobach, zabitych przez obłąkanego dozorcę.

Tymczasem prawdy na wszystkiem było tyle: Doozorcy wyżej wymienionej kamienicy, Błażejowi Rybakowi wymówił zarządca miejsce z dniem 15 bm. W dniu tym miał się wyprowadzić. Tymczasem jego chora umysłowo żona ciężko zasłabła. Nie mógł się więc z chorą kobietą i drobnemi dziećmi na bruk wynosić... Lecz gospodarza nic to nie obchodziło i kazał dozorcę sądownie wyrzucić. W tym też celu zjawił się wczoraj w mieszakniu jego L. Lontek, strażnik wysłany z komisarjatu dzielnicy IV w towarzystwie żołnierza policyjnego. Na nic zdały się prośby, aż w końcu przyprowadzony do rozpaczy nędzarz chwycił w rękę siekierę i stanowczym głosem zagroził, że każdemu, kto jego chorą żonę spróbuje na bruk wyrzucić, łeb rozpłata... Wówczas strażnik cofnął się, a nieugięty zarządca zwrócił się o pomoc do dyrekcji policji, która wysłała agenta Weitmana w asystencji kilku żołnierzy.

Wkrótce przybyli oni na miejsce wypadku i zastali drzwi pomieszkania Rybaka zamknięte. Wezwał więc agent dozorcę, aby mu otworzył, a skonstatowawszy, że żona Rybaka jest chora, polecił Lontkowi cofnąć się, a dozorcę pozostawił w pomieszkaniu. Następnie zwrócił się do zarządcy domu z prośbą, by dał Rybakowi czas na wynajęcie pomieszkania, ale ten nie chciał o tem ani słyszeć. Natomiast udało mu się wydostać od Lontka resztę pieniędzy, które otrzymał od p. S. na wynajem mieszkania dla dozorcy. Dzięki więc ludzkiemu postępowaniu agenta, pomyślnie skończyła się jedna z tych cichych tragedyj, o których zwyczajnie się nie mówi.

Samobójstwa. Wczoraj w południe przechodzący przez Wysoki Zamek czeladnik piekarski Rostowski, ujrzał w krzakach na stoku góry leżące tuż jeden za drugim trupy dwóch młodych mężczyzn. Zawiadomiono o tem policję, która przybyła natychmiast na miejsce i stwierdziła, iż obaj młodzieńcy popełnili samobójstwo. Obok zwłok leżały dwa rewolwery, jeden sześciostrzałowy, drugi pięciostrzałowy. W każdym był jeden nabój wystrzelony. Z papierów, które znaleziono przy samobójcach przekonano się, że jeden nazywał się Józef Brojak, drugi Stanisław Łuszpiński. Obaj byli pomocnikami handlowymi i pierwszy był w ostatnim czasie w zajęciu w sklepie p. Bażanta przy placu Halickim, drugi w handlu Z. Krebsa. Od kilku tygodni zaś obaj byli bez zajęcia. Dalsze dochodzenia wykazały, iż obaj popełnili samobójstwo w środę rano. Noc z wtorku na środę spędzili w lupanarzu przy ulicy Pilnikarskiej, nad ranem zaś koło godziny 5 poszli z jedną damą z półświatka do szynku, położonego na rogu ulicy Pilnikarskiej. Tam pokazali jej rewolwery i powiedzieli, iż jadą do Tarnopola, aby tam odebrać sobie życie. Dziewczyna narobiła wrzasku, wówczas obaj wyskoczyli przez okno na ulicę i nie ulega wątpliwości, iż wprost udali się na Zamek, gdzie wykonali swój szalony zamiar. Lekarz miejski dr. Kunzek stwierdził śmierć z powodu postrzału w prawą skroń. Zwłoki samobójców odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

W Paryżu w jednym z pierwszorzędnych hoteli odebrał sobie życie przez przecięcie tętnic, młody i bogaty Amerykanin Norwald Shapleigh z Filadelfji. Studjował on gorliwie dzieła Baudelaira i Schopenhauera, a wśród jego książek i papierów znaleziono notatkę ze znaną sentencją niemieckiego filozofa: „Życie jest nicością, a największym tryumfem lekka śmierć". Filozof amerykański miał jednak bardzo ciężką śmierć, gdyż mimo przecięcia tętnic, u rąk i nóg, zażył nadto po kilku godzinach strychniny, a agonia trwała kilkanaście godzin.

Wiec przemysłowy w Krynicy. Dnia 24 bm. (w niedzielę) odbędzie się w Krynicy w sali domu zdrojowego o godzinie 5 popołudniu wiec przemysłowy z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczyt kierownika biura „Ligi pomocy przemysłowej" we Lwowie; 2) „Znaczenie organizacji w obronie rodzinnego przemysłu"; b) „Wartość ogólnej krajowej marki ochronnej pn. „Liga pomocy przemysłowej"; 2. Dyskusja i wnioski zgromadzonych; 3. Uchwały.

Zjazd maturzystów. W Wadowicach odbędzie się 6 sierpnia zjazd maturzystów z r. 1879. Bliższe szczegóły poda Franciszek Żmudziński, obecnie w zakładzie dra Chramca w Zakopanem.

Straszna służąca. Pisma krakowskie donoszą: Anna Batkówna, morderczyni śp. prof. Boguckiej, zachowuje się — jak nas informują — w więzieniu nader krnąbrnie i zuchwale, a przytem doprowadza do bezustannych nieporomień z współuwięzionemi kobietami. Z tego powodu, wiceprezydent dr. Pogorzelski, podczas wizytacji, zwrócił się z odpowiedniem upomnieniem do Batkówny. Nie odniosło ono skutku i Batkówna zachowywała się nadal w ten sposób, że zaszła potrzeba zastosowania do niej różnych obostrzających środków. — Śledztwo w sprawie Batkówny będzie w najbliższym czasie ukończone przez powracającego w tych dniach z krótkiego urlopu sędziego śledczego p. Czerneckiego; wymagało ono zebrania i określenia różnych ważnych szczegółów, mających wielkie znaczenie, celem ustalenia faktów spełnionej zbrodni i ucieczki Batkówny. Jeszcze w tym miesiącu akta odstąpione będą prokuratorji państwa, dla wygotowania aktu oskarżenia, tak, że rozprawa przeciw Batkównie odbędzie się niezawodnie w drugiej połowie września br.

Smiertelny skok z pociągu. Dnia 19 bm. nad ranem wiózł żandarm z posterunku w Dębicy 12 szupaśników, których oddać miał w ręce żandarmerji przemyskiej. Gdy pociąg dojeżdżał do Przeworska, zerwał się nagle z pomiędzy śpiących więźniów niejaki Friedman, 18 letni chłopiec, rodem z Brzeska i rzucił się ku drzwiom. Żandarm skoczył za uciekającym, lecz zanim zdążył przytrzymać go na platformie, Friedman skoczył z platformy i runął na ziemię tuż koło toru z rozbitą głową. Gdy pociąg przybył w parę minut później na stację, zatelefonowano natychmiast o zajściu do budnika z pobliskiej strażnicy; ten udawszy się na miejsce wypadku, zastał już Friedmana nieżywego. Wkrótce potem udał się na to miejsce lekarz kolejowy wraz ze służbą stacyjną i żandarmem. Lekarz po skonstatowaniu śmierci, zostawił jednak zwłoki na miejscu, aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Friedman, kelner z zawodu, karany był kilkakrotnie za kradzież. Wracał z Wiednia, skąd po odsiedzeniu kary za kradzież, odstawiony został do Galicji i miał być właśnie przez żandarmerję odszupasowany do Buska, jako miejsca swej przynależności.

Straszny wypadek. Piszą nam z Bojanowa (pow. Nisko). Dnia 18 bm. popołudniu Antoś, trzynastoletni syn pp. Władysławów hr. Komorowskich, wyjechał konno wraz z młodszym braciszkiem i rodzicami do pobliskiego lasu. Koń drażniony przez komary, zrzucił chłopaka ze siebie, lecz noga nieszczęśliwego pozostała w strzemieniu. Przelękniony koń skoczył między drzewa, wlokąc za sobą biednego chłopczynę. Kilka razy ciało podskoczyło na wysokość konia, a główka uderzała to ostojące drzewa, to o pnie, kalecząc się w straszliwy sposób. Wreszcie pasy od siodła pękły, koń pobiegł dalej, a przerażeni rodzice goniąc za dzieckiem, znaleźli je pod drzewem z roztrzaskaną czaszką i połamanemi rękami bez życia. Rozpacz biednych rodziców bez granic. To też wypadek, w całej okolicy wywarł przygnębiające wrażenie. Liczne duchowieństwo i sąsiedzi, wzięli udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym.

Bunt więźniów. Więźniowie przemyskiego sądu niezadowoleni z wiktu więziennego i rzekomo z powodu sekatur zarządcy aresztów p. Izraelowicza podnieśli w niedzielę bunt krzycząc i tłukąc sprzęty w kaźniach. Na wezwanie prezydenta sądu p. Soławskiego zarekwirowano jedną kompanję 58 p. p. pod dowództwem kilku oficerów. Równocześnie jawił się komendant placu Chizzola, oraz radca policji Mayer, z przybyciem siły zbrojnej nastał spokój. Mimo to kilku prowodyrów wyprowadzono z cel więziennych i odosobniono od innych więźni, wojsko pozostało aż do dnia następnego poczem powróciło do koszar.

Nagła śmierć. W Zakopanem zmarł nagle Wiktor Brzeski, notarjusz z Tarnowa.

Proces o szpiegostwo. Dnia 27 bm. odbędzie się w Wiedniu proces o szpiegostwo przeciw aresztowanemu w Galicji kapitanowi rosyjskiemu, Ławrowowi i towarzyszowi jego Dyrczowi.

Rewizje w księgarniach. Onegdaj policja w Ostrowie zabrała — jak donosi *Gaz. Ostr.* — z księgarni p. Stefana Rowińskiego 2 książki o Henryku Dąbrowskim. W przeszłym tygodniu zabrano „Śpiewnik Wielkopolski" Lazsoty. W Berlinie odbyła się według *Dzien. Berl.* rewizja w nowo założonej Księgarni Polskiej p. Kazimierza Kerbera. Policjanci przeglądali książki i szczególną uwagę zwracali na śpiewniczki. Onegdaj ponowiła się rewizja. Policja pewną liczbę książek zabrała.

Tajemnicze morderstwo. W malowniczych ruinach zamku angielskiego Castle on Dinas około St. Columb spełniono zagadkowe morderstwo. Miss Jessie Rickard, 17 letnia dziewczyna zadziwiającej piękności, córka jednego z zamożnych fermerów w okolicy, udała się na rowerze do swojej przyjaciółki, miss Berryman, mieszkającej w fermie Mawgan. Z wycieczki tej już nie powróciła. We dwa dni potem zauważył pewien młodzieniec, który zwiedzał ruiny na Castle Hill, dwa porzucone rowery i obnażone zwłoki dziewczyny. Przeprowadzone śledztwo wykryło, że miss Jessie odbyła podróż z Karolem Berrymanem, bratem swojej przyjaciółki. Ani jedna wszakże, ani druga rodzina nie wiedziały o wspólnej wycieczce, lub o jakimkolwiek stosunku pomiędzy młodymi. Berryman zniknął bez śladu i to naprowadza na myśl, że on istotnie zamordował dziewczynę. Niewiadomo wszakże, czy i on nie padł również ofiarą worderstwa.

Z kraju.

Jarosław. *(Osobiste).* Generał-major Albert Lonyay, komendant 5 brygady kawalerji w Jarosławiu, przeniesiony został do Miskolcza, a na jego miejsce mianowano Hermana br. Gemmingena komendanta 14 p. huzarów.

Burmistrz dr. Dietzius wyjechał na sześć tygodni do wód za granicę, kierownictwo spraw miasta objął na ten czas pierwszy asesor dr. Grabowski.

(Zmarli). W niedzielę dnia 17 bm. zmarł nagle, tknięty apopleksją w kościele po wygłoszeniu kazania ks. Michał Wołczański w Michałówce, tamtejszy rz.-kat. proboszcz.

W Jarosławiu zmarła Felicja Symowa, żona st. leśniczego z Radawy.

(Samobójstwo). Onegdaj odebrał sobie życie z nieznanego powodu przydzielony do generalnego sztabu porucznik 60 pp. Walter Frühbeck. Z bataljonem 10 pp. pozostającym na ćwiczeniach pod Jaworowem odszedł z Jarosławia, zaś 19 bm. rano znaleziono go w lesie obwieszonego na chustce.

(Wypadki). Mieszczanka Marja Jasiec odlewając wodę z kartofli, tak nieostrożnie przy tem manipulowała, że cały war wylała na swego dwuletniego syna i oparzyła mu prawie całe ciało.

Fornal dworski z Pełkiń, jadąc po żeńców wozem naładowanym słomą, chciał sobie zapalić papierosa. Główka siarkowego zapałka spadła w słomę i po chwili cały wóz stanął w płomieniach. Mijali go artylerzyści wracający z ćwiczeń, poskoczyli na ratunek, konie odcięli, słomę zrzucili i tym sposobem zapobiegli większej szkodzie.

Balon puszczony podczas festynu „Sokoła", uniesiony został w górę i znikł z oczu widzów. Tak doleciał do wsi Muniny o 7 klm. odległej, gdzie spadł na dom słomiany, a gąbka napojona spirytusem jeszcze tlejąca spowodowała zajęcie się strzechy. Ludzie śledzili opadający balon z ciekawością, ktora niebawem zamieniła się w przerażenie. Na szczęście zaraz wydarto palące się snopki i ogień w zarodku stłumiono.

(Pożary). Czy nieostrożność lekkomyślna, czy zbrodnicza ręka działa tu, dość, że w ostatnich dniach równocześnie w kilku miejscach wybuchały groźne pożary. I tak w poniedziałek 18 bm. paliło się dwukrotnie w Pełkinach, następnie we Wiązownicy i Piwodzie. Wieczorem tego samego dnia w Sobiecinie i ponownie w Piwodzie; w środę po raz trzeci w Piwodzie. Nadto mieliśmy dwa ognie w samem mieście, a to w stajni przy ulicy Krakowskiej i w piekarni przy ulicy Świętojańskiej. Pierwszy z nich zlokalizowano przy pomocy wojska w dwóch godzinach, tak, że nawet płomieni nad dach nie dopuszczono, w drugim stłumiono pożar w zarodku. W Szówsku spaliło się wskutek porzucenia papierosa trzy morgi zboża na pniu.

Posucha niepamiętna i brak wody taki, że studnie, stawy powysychały, a San można wszędzie w bród przejść, woda bowiem nigdzie nie jest wyższą nad 40 ctm. Ułatwia to szerzenie się ognia i uniemożliwia wszelką akcję ratunkową.

* **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: Prakseda Zawałkiewicz 2 kolczyki, N. N. zegarek. Strojnowska i A. M. 1 bransoleta, jeden pierścionek, 3 1 obrączki, 2 drobiazgi. N. N. 1 sygnet. P. Korlakowska 1 bransoleta, 1 broszka, 1 kolczyk, 2 drobiazgi. Marja Barącz 1 łańcuszek. Hermina A. 1 bransoleta. M. Fąfarowa 1 broszka, 1 obrączka. Węclewska 1 broszka. Anna Nehir 3 kolczyki. Marja Marsowa 3 szpilki. E. G. 1 obrączka, 1 spinka, 6 koron. Jerzowie hr. Borkowscy 200 franków w złocie. J. Kremerowa 3 ametysty. S. N. 1 pierścionek ze szafirem. J. P. 2 kolczyki. H. K. 1 kor. Bolesław Kowalski 2 obrączki. Tomaszowa Horodyska 1 bransoleta. N. N. z Francji 1 krzyżyk, 3 drobnostki. Marja Kokurewicz 2 kolczyki 1 krzyżyk, 1 pierścionek. Marja Macudzińska 5 koron. Seweryn Domański 10 koron. Józefa Jordan Stojowska 1 broszka, 2 kolczyki z ametystami 1 fermoaz z koralem. Jadwiga Jordan Stojowska 1 bransoleta. Adam Bal 4 pierścionki, jedna broszka. Magdalena C. 1 medaljon, 2 obrączki. Marja Jaworska 1 broszka, 1 obrączka. N. N. 1 zegarek antyk. Emil Motykiewicz 1 zegarek, 3 monety (na intencję Matce Boskiej tylko wiadomą). Laura Przedrzymirska 2 łańcuszki z wisiorkiem, 1 bransoleta, 2 pierścionki, 3 monety M. Dadlerówna broszka i kolczyki z ametystami, 1 kolczyk. Karolina Seredyńska 2 broszki, 1 drobnostka. L. D. 1 medaljnnik, 3 kolczyki, 1 pieścionek. Z Dzieduszyckich Wanda Suchodolska 1 bransoleta i 1 bransoleta z szafirami i brylantami. Zofja Listowska 2 medaljony, 1 para kolczyków, Marja Postruska 2 naparstki. Helena Czeżowska 2 obrączki, 3 kolczyki, 1 krzyżyk. Felicja Zaleska 1 kubek, 4 szpilki. A. Wrześniowska 10 kor. Michalina Dworska 1 pierścionek, 2 guziki srebrne, 1 agrafka. Mieczysław Arłamowski 5 koron. Witold i Paulina Szulakiewicz 20 koron. Paweł Rożenko 20 kor. Bolesławowie Gaszyn Wierzchleyski 2 dukaty. Paulina Kolinek 2 kolczyki. Bronisława Dębicka 2 obrączki. Zuzanna Szeiffowa 1 sygnet, 2 obrączki. Jan Krzyżanowski 1 pierścionek ze szmaragdem i brylantem, 3 wisiorki, 2 ametysty, 1 krwawnik, jedna spinka, 1 pierścionek. Z. Drapellowa 2 kolczyki, 1 szpilka. Marja Tchorzchnicka z Nadyb 1 sznurek korali, 1 broszka koralowa (na intencję zdrowia i szczęścia dzieci). N. N. 1 zegarek, 2 pierścionki, 2 obrączki, 2 broszki, 7 drobnostek, 2 korale, 1 talar.

Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem zaproszona przezemnie p. Józefa Bykowska ul. Ujejskiego l. 10 w godzinach od 2 do 4. Kazimera Niezabitowska.

* **Strzelanie premjowe**, p. dra Bronisława Ostaszewskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 24 lipca b. r.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pomnik dla ś. p. P. Chmielowskiego, złożyła w dalszym ciągu: p. Kopecka z Przeworska 2 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W piątek, 22 bm., „Ciotka Karola", farsa w 3 aktach z angielskiego B. Thomasa.

W sobotę, 23 lipca, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja w 3 aktach Bissona. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ po raz pierwszy „Artystka w kłopotach", farsa w 3 aktach Schönthana i Kadelburga.

W niedzielę, 24 lipca, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Ciotka Karola", farsa. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Artystka w kłopotach", farsa.

„Wiadomości fotograficznych", wyszedł zeszyt 14, zawierający między innemi piękne reprodukcje zdjęć Rus-Kusztelana, dra Chrzanowskiego, W. Gładysza i F. Szumowskiej, wszystkich z Poznania, wykonane w poznańskim zakładzie Antoniego Fiedlera.

Rok 1863 w obrazach z żywych osób, a mianowicie: 1. Kucie kos; 2. Pożegnanie; 3. Błogosławieństwo; 4. W obozie; 5 Obrona sztandaru; 6. Na Sybir, przedstawionym będzie na scenie teatru ludowego, podczas festynu na rzecz wdów i sierót po uczestnikach powstania polskiego roku 1863, który się odbędzie w niedzielę, dnia 24 lipca rb. na placu powystawowym. Przed odsłonięciem każdego obrazu, wygłoszony zostanie odnośny wiersz objaśniający.

Sprzedaż realności a podatki.

Praktyczny obywatel, sprzedając lub kupując kamienicę, dowiaduje się przed ustaleniem ceny kupna, względnie sprzedaży, czy i jakie na danej realności cięża zaległości podatkowe i w razie, jeśli one istnieją, potrąca to w cenie kupna-sprzedaży, tak że z chwilą kupna nowonabywca przejmuje na siebie obowiązek spłaty bieżących i zaległych podatków rządowych i gminnych. W ten sposób unika kupujący rozlicznych przykrości, spóźnionych odkryć o zaległościach, egzekucyj a w końcu i konieczności zapłacenia podatków zaległych, które mógł był sobie strącić z ceny kupna, lub wyraźnie zastrzedz w kontrakcie, że płaci je właściciel dawny, co jednak jest mniej praktyczne, gdyż organa skarbowe z reguły żądają spłaty podatków od tego, który w danej chwili jest właścicielem realności.

Zdarzają się jednak pod tym względem u kupujących grube przeoczenia, co ich skłania następnie do licznych sarkań i rekryminacyj na administrację podatków, na magistrat, na organy egzekucyjne — jakkolwiek nie te urzędy, lecz własna kupujących nieopatrzność jest tu jedynym i wyłącznym winowajcą.

Zdarza się nawet, że taki nowonabywca, zapomniawszy „na śmierć" o podatkach, jakie mogły zalegać za dawnego właściciela, już po kupieniu domu wraz z wszystkimi ciężarami bo bez zastrzeżeń, — nagle, ni stąd ni zowąd zgłasza się do administracji podatków i do magistratu z natarczywem żądaniem, by mu „niezwłocznie" odpisano z podatków zaległych to, co miał zapłacić poprzednik, czyli co nowy właściciel powinien był strącić sobie z ceny kupna.

Na odwrót znowu zdarza się, że dawny właściciel żąda odpisu podatków ze swej dawnej realności od chwili sprzedaży do końca roku, względnie do końca dwuletniego okresu wymiarowego. No i klnie na czem świat stoi, gdy odnośne władze wstrzymują załatwienie takiej prośby do czasu, gdy kasa urzędowa lub gminna nie otrzyma z danej kamienicy pełnej rocznej należytości podatkowej — od dawnego lub nowego właściciela.

To wszystko zaś zgoła nie jest potrzebne, jeśli dawny i nowy właściciel należycie w kontrakcie uregulują sprawę zaległości podatkowych. Zaś ani urząd podatkowy ani magistrat nie mają obowiązku mieszać się w te szczegóły zupełnie prywatnej umowy między sprzedającym a kupującym i przeto żądają podatków bieżących i zaległych od każdoczesnego właściciela.

Zwracamy na to uwagę przedewszystkiem takich korporacyj, jak Tow. właścicieli realności i Tow. ochrony podatników, gdyż one przez wyczerpujące w tych kwestjach pouczenie swoich członków, mogą im oszczędzić wielu przykrości i ochronić od nakładów pieniężnych, spowodowanych bądź nieuwagą, bądź — co najczęstsze — nieznajomością

jomościs najprostszych w tym kierunku praktyk i przepisów skarbowych.

Strejki robotników naftowych.

Borysław. Ponieważ przeprowadzone przez starostwo w Drohobyczu dochodzenia wykazały, że stowarzyszenie robotników „Górnik“ dopuściło się licznych przekroczeń swojego statutu, przeto starostwo na zasadzie § 25 ustawy o stowarzyszeniach zawiesiło działalność tego stowarzyszenia i poleciła wczoraj lokal jego w Borysławiu zamknąć.

Borysław. Wczoraj popołudniu usiłowano naprawić uszkodzony rurociąg firmy Freunda, przyczem robotnika zatrudnionego tą robotą, obrzucili strejkujący kamieniami i oblali ropą, tak że tylko pod opieką wojska można go było odprowadzić do domu. Rurociąg wspomniany w nocy naprawiono. Dr Marek zgłosił się z deputacją robotników u radcy Piwockiego z prośbą o interwencję, celem podjęcia rokowań i podał mu życzenia robotników na piśmie. Radca Piwocki wręczył to pismo, komitetowi pracodawców.

Borysław. Popołudniu odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie robotników, którzy uchwalili trwać nadal przy swem żądaniu ośmiogodzinnej szychty, względnie odpowiedniego podwyższenia płac i zabezpieczenia bezkarności za samowolne przerwanie pracy.

Zmiana w Golfstromie.

Ameryka jest krainą rozmaitych niespodzianek sensacyjnych, wstrząsających umysłami świata całego.

Świeżo znów nadchodzi z Ameryki wieść, która, o ile jest prawdziwą, może wywołać wielki przewrót w Europie.

Wiadomo czem dla naszej części swiata jest „prąd zatokowy“, czyli tak zwany „Golfstrom“, przepływający przez ocean Atlantycki od zatoki Meksykańskiej, gdzie się zaczyna aż do Szpicbergu, gdzie ginie między lodami oceanu Północnego. Prąd ten, dotykając brzegów Francji i Irlandji, jest regulatorem — że się tak wyrazić można — temperatury i klimatu w Europie zachodniej. Dzięki temu to prądowi Irlandja ma nazwę „Zielonego Erinu“ wywodzącą się od wiecznej zieloności, jaka na tej wyspie panuje.

Golfstrom sprawia, że porty norweskie, jak naprzykład Hammerfest, prawie cały rok wolne są od lodów, gdy tymczasem wybrzeżu Klondyki, znajdującemu się na tej samej szerokości, co Christjanja, sroga zima daje się we znaki przez siedm a nawet ośm miesięcy.

Zatoka Peczili w Azji Wschodniej od listopada do kwietnia pokryta jest lodem, gdy tymczasem Portugalja, znajdująca się w podobnem położeniu geograficznem, należy do krajów ciepłych.

Golfstrom jest jednem z największych dobrodziejstw, w jakie przyroda uposażyła Europę. Już przed kilku laty zazdroszcząca wszystkiego Europie Ameryka, podjęła projekt oderwania Golfstromu naszej części świata za pomocą olbrzymiego kanału przez Florydę i zwrócenia tym kanałem całego prądu ku Ameryce północnej.

Już wówczas spierano się. czy jest to rzecz możebna; większość wtajemniczonych w sprawy Golfstromu orzekła, że byłaby to rzez bardzo trudna, ale — możliwa.

Zanim Amerykanie przystąpili do wykonania tego olbrzymiego dzieła, w Golfstromie zaszła zmiana bardzo poważna, o której donoszą świeżo z Ameryki.

Oto prąd ten, który dotychczas przy brzegach Florydy płynął z szybością 4—5 mil morskich na godzinę, zwiększył daną szybkość do mil dwunastu. Skutkiem niezwykłego objawu, okręty wychodzące z zatoki Meksykańskiej, płyną obecnie znacznie prędzej, przeciwnie zaś dążące ku tej zatoce mają do zwalczenia znaczną szybkość prądu.

Jakie są przyczyny tego objawu niezwykłego, dotychczas jeszcze nie zbadano; prawdopodobnie na dnie zatoki Meksykańskiej zaszły jakieś zmiany poważne.

Może skutkiem działania wulkanicznego dno to się podniosło, czem wywołało przyspieszenie prądu.

Dotychczas zmiana ta, o ile się zdaje, nie przyniosła następstw poważniejszych, chociaż już dziś niektórzy przypisują niezwykłe upały, panujące we Francji przyspieszeniu szybkości Golfstromu. Ponieważ zaś upały na zachodzie na naszym klimacie się odbijają, kto wie czy w tej właśnie zmianie nie należałoby szukać przyczyn niezwykłej suszy, jaka i w naszych stronach daje się w tym roku we znaki.

Jest to tembardziej możebne, że straszna klęska suszy nawiedziła całą Europę zachodnią i środkową.

Inna atoli rzecz, poważniejsza, aniżeli susza tegoroczna, zaczyna trapić umysły. Jeżeli Golfstrom mógł zmienić szybkość swego prądu, to również możebną jest zmiana kierunku. Następstwa tej zmiany nie dadzą się obliczyć. Gdyby prąd zbliżał się bardziej jeszcze ku Europie, nasza część szczególniej zaś jej zachód, zamieniłaby się w krainę wiecznego ciepła.

W przeciwnym razie groziłaby nam zima tak sroga, jak w Klondyce.

Uczeni przyrodnicy zaczynają poważnie liczyć się z temi możliwościami i zastanawiać, czy nie dałoby się ich uniknąć, zmuszając Golfstrom do płynięcia tą drogą, jaką mu wskaże sztuka inżynierska.

Kąpiele dawniej a dziś.

Zaczęły się już upalne dni lata; kąpiele w najrozmaitszych formach, w rzece i w łazienkach, w kraju i zagranicą, weszły na porządek dzienny.

O pożyteczności kąpieli, które stanowią ważny czynnik hygieniczny i lekarski, mówić chyba niema potrzeby. Wszyscy wiedzą, że zarówno w leczeniu, jak i w życiu codziennem kąpiel ważną odgrywa rolę, gdyż ciało koniecznie musi być czyste, jeżeli w naturalny sposób ma spełniać funkcję oddychania. Jako środek leczniczy kąpiele również małą opinję ustaloną.

Zdawałoby się, że w miarę rozwoju kultury i cywilizacji potrzeba i pożytek kąpieli obejmować powinny jak najszersze kręgi pojęć. Niestety, na tym punkcie ludzkość, a przynajmniej nasze czasy, nie okazują należytego postępu i nie mogą wytrzymać porównania ze starożytnością. Chwalimy się ulepszeniami w rozmaitych zakresach, ale co do kąpieli musimy przyznać, że o wiele w tyle stoimy poza naszymi praojcami.

Nie dotyczy to wyłącznie nas, Polaków albo Słowian. W całej Europie pojęcie o pożyteczności kąpieli mniejszem jest, aniżeli było w starożytności, a nawet i w średnich wiekach. Dowodów na to mamy aż za wiele.

W starożytności kąpiel, oprócz znaczenia hygienicznego, miała także i religijne, a przynajmniej należała do licznych formułek religijnych u różnych narodów. Tak było u Indjan, Egipcjan Izraelitów a po części i u Greków. Z narodów w Europie zamieszkałych, obecnie jedynie tylko Turcy otaczają kąpiel powagą religji.

Do najwyższej doskonałości, że się tak wyrazić można, kąpiel doszła u Rzymian. — W historji Rzymu, budowle kąpielowe widnieją niemal od samego początku istnienia „Wiecznego miasta“.

Wcześniej jeszcze u Greków zrozumiano potrzebę i korzyści kąpieli; istniały one przy każdem ówczesnem gimnazjum, pokrzepianie ciała nietylko pożywieniem, ale także kąpielą i ćwiczeniami gimnastycznemi należało do niezbędnych potrzeb życia codziennego każdego Greka.

W Rzymie już w czasie pierwszej wojny punickiej oddano do użytku publicznego olbrzymie i wspaniałe gmachy kąpielowe. Zarówno Grecy, jak Rzymianie, uważali kąpieli dwa razy na dzień w zimie, a cztery w lecie za niezbędny warunek czystości i zdrowia. Jakże dalecy jesteśmy dziś od tych pojęć!...

Gmachy kąpielowe w starożytności miały rozmiary olbrzymie; nic w tem dziwnego; kąpiele potne, oraz zacieranie i naoliwianie ciała wymagały dla każdej czynności tyleż oddzielnych pomieszczeń.

Za Juljusza Cezara sam tylko Rzym miał 960 gmachów kąpielowych, które zużywały codziennie 750 miljonów kwart wody. Dziś Berlin szczyci się, że ma najwięcej kąpieli i „kąpielowiczów“: — zużywa się tam 300 miljonów kwart wody codziennie. A Berlin jest dziś znacznie większy i znacznie ludniejszy, niż Rzym za Cezara.

Gallowie i Germanie również uważali kąpiel codzienną za rzecz niezbędną. Od Germanów przyjęli Rzymianie używanie ręczników kąpielowych. W Germanji znane początkowo, jak się zdaje, tylko kąpiele zimne, w rzece w czasie lata. Od Rzymian przeszedł do Niemiec starożytnych zwyczaj używania kąpieli ciepłych.

U Słowian łaźnia znaną i używaną była w odległej starożytności. Bolesław Chrobry odznaczał swoich rycerskich towarzyszów w ten sposób, że ich z sobą do łaźni zabierał. Dawniej każda osada, każda wieś miała swą łaźnię. Ludzie też nietylko zdrowi byli, ale i bardziej czyści. Dziś odbiegliśmy bardzo od tych czasów.

W wiekach średnich kąpiele również wielce były rozpowszechnione. W Ulmie w r. 1489 było 157 zakładów prywatnych, a 11 publicznych. Niektóre miejscowości od licznych kąpieli (Baden) otrzymały dotychczas istniejące miano.

Wojna trzydziestoletnia wyrugowała wiele zwyczajów, a między innemi i kąpiele. Jakim sposobem doszło do tego, że w XVII wieku kąpanie się pod otwartem niebem w rzekach i stawach było prawnie w Niemczech zabronione i surowo karane, o tem długo i obszernie byłoby potrzeba mówić. Faktem jest jednak, że zakaz taki odzwyczaił ludzi od utrzymywania ciała w czystości i źle wpłynął na ogólny zdrowostan.

Dopiero w XIX wieku daje się żauważyć zwrot ku dawniejszym poglądom na kąpiele. Ale postęp w tym kierunku idzie bardzo wolno.

Z obrazków wojennych.

Korespondent *Russk. Inwalida* p. Krasnow, opisuje w tem piśmie atak Japończyków na obóz rosyjski pod Szaoho.

Obóz zamilkł. Noc objęła panowanie. Skończyłem czytanie gazet i zabrałem się do snu. W tej chwili właśnie do izby wszedł kornet R. z młodym Chińczykiem. Jak zwykle w pełnem uzbrojeniu, z gwintówką na plecach, w szarej koszuli, kornet wywołał z drugiego pokoju setnika Z., który mówi po chińsku i poprosił go o przetłómaczenie wiadomości, przyniesionych przez Chińczyka.

Rozpoczęła się cicha rozmowa szeptem, aby nie budzić śpiących. W toku rozmowy twarz setnika Z. stawała się coraz bardziej zasępioną.

— Chińczyk mówi — rzekł — że o 2 i pół wiorsty od nas w zagajniku znajduje się 300 żołnierzy piechoty japońskiej.

— Toż byłaby uciecha zaatakować ich w nocy, gdy księżyc zajdzie — rzekłem.

— Zaraz — zawołał z ożywieniem kornet R. — pójdę tam z Chińczykiem, zobaczę wszystko i opowiem generałowi.

Wyszliśmy na podwórze. Przed rożnem w oczekiwaniu na piekącą się kaczkę, siedział generał i podesauł N. Ognisko zgasło. Konie jeszcze jadły, niektóre już zaś leżały na słomie. Oprócz dyżurnych, kozacy spali.

Kornet R. i Chińczyk zniknęli we mgle nocnej, ja zaś pozostałem, lubując się czarownym obrazem nocy.

Wtem na froncie i lewem skrzydle rozległ się wystrzał. Po chwili drugi.

— Przy placówce — pomyślałem sobie — zwykła rzecz.

Ale strzały było bliżej, niż placówka. I nie minęła minuta, jak tam, o tysiąc kroków od nas na zakręcie górskim, porosłym krzakami, rozległ się gęsty ogień i kule z żałosnym jękiem zaczęły przelatywać nad głowami. Dyżurująca secina zajęła wzgórze. Po strzałach rozległ się dziki okrzyk „ej aoj.“ W kierunku tego okrzyku nasza secina dała ognia.

Myślałem, że Japończycy zaatakowali obóz na bagnety, wbiegłem więc do izby, aby wziąć broń. Zastałem tam oficerów pośpiesznie ubierających się.

— Buty mi zwilgotniały — nie mogę włożyć.

— Cóż tam znowu? — odezwał się pułkownik.

— Nie wiem dokładnie; Japończycy wrzeszczą, strzelają, ale nic nie widać.

W tej chwili podszedł do mnie mój służący Orłow.

Czy pan każe siodłać konie?

— Tak; naprzód dla mnie „Fatalistę“, później dla siebie „Lorelej.“ A nie zapomnij czego. Może skończy się na strzelaninie i nie będziemy się cofać, rzekłem i wziąwszy rewolwery i szablę wyszedłem.

Nad obozem przelatywały kule.

Trzecia rota 2 pułku arguńskiego śpieszy na prawe skrzydło i ukrywa się w zagajniku, gdy druga i czwarta pilnują lewego skrzydła, na tyle zaś stoją dwie roty nerczyńców. Konie osiodłane, rzeczy zebrane. Czekamy co będzie?

Rozmieściwszy roty, zbliżywszy do siebie rezerwę, generał ze sztabem pozostał na środkowej pozycji, w pobliżu potoku górskiego, pod drzewami.

Strzelanina rozpoczęła się o godz. 10 m. 40 wieczorem a było już pół do dwunastej, gdy nie milknęła jeszcze i zamiary przeciwnika były równie zagadkowe, jak poprzednio.

— Ej, nie chciałbym cofać się stąd — odezwał się generał. — Ale coś przy placówce panuje cisza, widocznie przeciwnik nie dąży w tamtą stronę a tego tylko się obawiam. Tam całą dywizją nie można wyprzeć jednej roty.

W tej właśnie chwili dał się słyszeć spokojny głos młodego księcia O.

— Gdzie dowódca dywizji? Gdzie generał?

— Jestem tutaj. Kto o mnie pytał?

— To książę O. od hrabiego K. z naszego prawego skrzydła.

— No — co tam słychać?

Z cieniów nocy wyłoniła się figura księcia, na głowie miał czapkę czerkieskę, na nosie binokle.

— Na dole daje się zauważyć ruch ciemnej masy Japończyków, około roty. Dążą w celu obejścia naszego prawego skrzydła.

— Pewno trzeba będzie się cofnąć — rzekł zamyślony generał. — Niechaj pan idzie do seciny i gdy obejście Japończyków potwierdzi się — każ pan dać trzy strzały,

— Słucham...

Książę odszedł, a generał wydał rozkaz, aby druga secina 2 pułku nerczyńskiego księcia Melikowa była gotową do zajęcia kłusem przełęczy.

Minęło pięć minut. Nasi albo milkną albo odpowiadają, Japończycy w dalszym ciągu strzelają, a kule świszczą i przelatują nad głowami. Wróg znajduje się blizko W chwili ciszy słychać jego i rozmowę rozkazy. Nęci to księcia Magałowa, tymczasowego dowódcę piątej seciny 2 pułku arguńskiego i rozpoczyna wycieczki.

I oto z prawej strony, gdzie stała secina ks. Melikowa daje się słyszeć jeden wystrzał, następnie drugi i trzeci...

— No, trzeba się cofać, trudna rada — rzekł generał i zbliżywszy się do nas dodał: — Chyba krzyknąć. „hura“ na pożegnanie.

I wołamy zgodnie, hura!

Strzały Japończyków milkną na chwilę.

— No, książę z Bogiem — mówi generał do Melikowa — zabezpiecz pan nam przejście przez przełęcz, a za panem przyślę resztę secin.

Secina Melikowa znika wśród drzew, za nią idzie secina esauła Włosowa, dalej druga „Czerwony Krzyż“ i obozy.

Następuje ciężka chwila oczekiwania. Zajęta przełęcz, czy nie? Czy trzeba będzie ją zdobywać z szablą w ręce, w szeregu po trzech przedzierając się wąskim, kamiennym kurytarzem na przestrzeni dwóch wiorst, czy też przejdziemy bez przeszkody, pod zasłoną księcia Melikowa?

— Książę odważny, doświadczony oficer — czyni uwagę pułkownik K. — On zabezpieczy nasze tyły.

Mijamy przełęcz. Piechotą, trzymając konie za uzdy, idziemy wśród ciemności nocnej. Droga nie ma końca. Tam, na wzgórzu stoją w pogotowiu seciny kozaków. O cztery wiorsty od przełęczy zatrzymaliśmy się w oczekiwaniu dnia. Była godzina druga po północy.

Zmęczeni, a niektórzy i głodni, kładziemy się pod płotem, okrywając się, czem się dało. Ten pod płótnem, ów pod burką, inny pod płaszczem nieprzemakalnym.

Położyłem się razem z Sz. na podwórzu opuszczonego domu, głowę oparłem o szczebel drabiny i okrywszy się burką, zasnąłem...

Zatarg Anglji z Rosją.

Statek „Malacca“ odpłynął z Port Said, pod komendą rosyjskiego porucznika marynarki Schwarza.

Jak nam z Londynu telegrafują, wzburzenie tam ciągle wzrasta, a sytuacja z każdą godziną się zaostrza. Wczoraj rada gabinetowa odbyła długą naradę w sprawie skonfiskowania przez Rosjan statku „Malacca.“ Jakie powzięła uchwały nie wiadomo, ale pewne wyobrażenie o nich może dać głos zawsze dobrze o sprawach rządu poinformowanego londyńskiego dziennika *Globe*. Pisze on, iż pierwszy okręt angielski, który spotka „Malakkę“ zatrzyma ją i oczyści ją z załogi rosyjskiej. Później niech już Rosja łamie sobie głowę, co ma z tym fantem zrobić, czy uważać to za wypowiedzenie wojny, czy też zrobić dobrą minę i przyjąć to w milczeniu.

Z Petersburga telegrafują, iż rząd rosyjski chce sprawę przytrzymania statku „Malacca“ oddać pod rozstrzygnięcie sądu morskiego. Jeśli sąd to uzna, iż znajdująca się na statku tym amunicja i środki wybuchowe nie były przeznaczone dla Japonji, wówczas Rosja statek natychmiast wyda i wypłaci odpowiednie odszkodowanie za przetrzymanie go.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Londyn. (Tel. wł.) Ambasador rosyjski w Londynie hr. Benkendorf konferował przez cały dzień z ministrem spraw zagranicznych. Ma on nadzieję, że zatarg między Rosją a Anglją będzie zażegnany. Rosja tłómaczy się, iż dlatego zajęła „Malaccę“, że kapitan nie usłuchał żądania kapitana statku rosyjskiego i nie chciał pokazać mu papierów.

Londyn. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki żądają, aby rząd nawet przy użyciu siły uwolnił „Malaccę“ z rąk rosyjskich i domagają się, aby rząd zmobilizował flotę, na wypadek, gdyby Rosja nie chciała wydać statku i zawlokła go do którego z portów rosyjskich.

Londyn. (Tel. wł.) Ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu, gdy rządowi rosyjskiemu doręczył notę rządu angielskiego, odpowiedziano, że Rosja konfiskując „Malaccę“, postąpiła odpowiednio do przepisów prawa międzynarodowego.

Londyn. (Tel. wł.) Panujące tu wzburzenie spotęgowała jeszcze wiadomość, że Rosjanie zająwszy „Malaccę“ zdarli gwałtownie z masztu flagę angielską,

Londyn. Kursa na wczorajszej giełdzie poszły w górę z powodu pogłoski, że zatarg rosyjsko-angielski ma być bezpośrednio załatwiony.

Londyn. (Biuro Reutera). Do Aleksandrji przybyły dwa krążowniki angielskie „Furious“ i „Venus“.

Malta. (Biuro Reutera). Angielskie krążowniki „Leander“ i „Lancaster“ oraz trzy torpedowce, opuściły Maltę, aby przyłączyć się do eskadry Morza Śródziemnego, która uda się zapewne do Aleksandrji.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Flota bałtycka.

Petersburg. (Tel. wł.). Car zwiedził wczoraj incognito flotę bałtycką w Kronsztadzie. Termin, kiedy flota ta odpłynie na wody wschodnio-azjatyckie, nie jest jeszcze oznaczony.

Zmiany w naczelnem dowództwie.

Petersburg. (Tel. wł.). W kołach wojskowych utrzymują, iż w naczelnem kierownictwie na placu boju mają zajść ważne zmiany. Mianowicie ma być utworzoną druga armja, nad którą naczelne dowództwo obejmie prawdopodobnie gen. Suchomlimów.

Korsarstwo Rosji ustaje.

Londyn. (Biuro Reutera). Statek parowy franc. Towarzystwa „Messagerie Maritime“ przybył do Port Said wczoraj, nie zatrzymany przez okręty rosyjskiej floty ochotniczej „Petersburg“ i „Smoleńsk“, które jeszcze bawią w tej stronie. Również parowiec „Pallavan“, należący do Towarzystwa „Peninsular and Orient Line“ przepłynął wczoraj niezatrzymywany.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sankcja cesarska.

Wiedeń. *Wien. Ztg.* ogłasza: Cesarz postanowieniem z dnia 15 czerwca b. r. udzielił sankcji uchwalonym przez sejm galicyjski projektom ustaw w sprawie niektórych leśno i wodno-policyjnych zarządzeń, oraz w sprawie zalesień ochronnych.

Cesarz postanowieniem z dnia 10 lipca br. udzielił sankcji uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy o uregulowaniu potoku Błotnia wraz z dopływami.

Rozszerzenie ruchu okrętowego.

Hamburg. Towarzystwo okrętowe „Hamburg-America Linie“ rozszerzyło ruch swoich parowców, kursujących do Rjeki, także na porty Bordeaux, Rouen, Antwerpię i Rotterdam.

Choroba ks. biskupa Strossmayera.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Sędziwy biskup Diakowaru, ks. biskup Strossmayer, ciężko zachorował.

Król Edward w Marienbadzie.

Wiedeń. (Tel. wł) Dnia 11 lub 12 sierpnia król angielski Edward przybędzie na kilkutygodniową kurację do Marienbadu.

Dnia 30 sierpnia ma przybyć z Ischlu do Marienbadu cesarz Franciszek Józef i złożyć wizytę królowi. Z Marienbadu pojedzie cesarz do południowych Czech na manewry.

Wstrzymanie żeglugi na Cisie.

Budapeszt. Węgierskie Tow. żeglugi na rzekach zapowiada, iż z powodu niskiego stanu wody na Cisie, żegluga na tej rzece została wstrzymana.

Podróże Alfonsa XIII.

Madryt. Dziennik *Correspondencia* donosi, że król Alfons we wrześniu pojedzie do Paryża, wróci stamtąd do Madrytu, a w październiku pojedzie do Berlina.

Pożar Strusowa.

Tarnopol. Większa część miasteczka Strusów padło pastwą płomieni. Ocalała tylko część dzielnicy żydowskiej. Spłonął także wielki młyn, ubezpieczony w Tow. krak. na 150 tys. kor. Wogóle największe straty na ubezpieczeniach poniosło Tow. krakowskie,

Wypadek w Tatrach.

Budapeszt. *Pester Lloyd* donosi ze Szmeksu, że dwaj berlińscy turyści, Oskar Wehr i drugi niewiadomego nazwiska, spadli spadli z wysokości 200 metrów na szczycie „Patria.“ Wehr zabił się na miejscu, drugi, ciężko ranny dowlókł się do jeziora Szczyrbskiego, gdzie go znaleziono. Obaj wybrali się na wycieczkę bez przewodnika, gdyż żaden przewodnik niechciał iść drogą niebezpieczną, którą sobie upatrzyli.

Anglicy w Tybecie.

Loudyn. (Biuro Reut.) Wojskowa ekspedycja do Tybetu natrafiła tylko na słaby opór i przeszła wąwóz Kharolla. Obóz znajduje się tylko o 92 mil od Lhassy. Straty Anglików nieznaczne.

Frankfurt. (Tel. wł.). *Frankfurter Ztg.* donosi ze Stambułu iż Turcja weszła z angielskimi kapitalistami w rokowania o zaciągnięcie pożyczki na spłatę należnego Rosji odszkodowania wojennego za wojnę z r. 1877.

Haga. Generał Van Houtz został zamianowany gubernatorem Indji holenderskich.

Drezno. Sfery decydujące zaprzeczają jakoby hr. Montignoso (ks. Ludwika saska) miała się zobaczyć ze swojemi dziećmi. O podobnem spotkaniu nie było mowy, więc nie nastąpi ono z powodu pobytu następcy tronu w Szmeksie.

Kronika z ostatniej chwili.

Złożenie mandatu. Wiedeń. (Tel. wł.). Poseł do rady państwa dr. Kudela, z powodu choroby, złożył swój mandat.

Pożary lasów. Budapeszt (Tel. wł.). Między Felsö Cerles a Hond l wybuchł pożar w lesie. 150 morgów lasu stoi w płomieniach.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 21 lipca.

(fr.) Na wszystkich giełdach nastał dotkliwy spadek kursów. Obawiają się bowiem wybuchu groźnego konfliktu między Anglją a Rosją z powodu znanej sprawy przeszukiwania i zabierania statków angielskich przez okręty rosyjskiej floty ochotniczej. Kurs konsoli angielskich spadł w Londynie na 88½, co jest, najlepszym objawem, że i w samej Anglji uważają sytuację polityczną jako bardzo poważną. Oprócz tego trwająca bezustannie posucha, powiększająca z każdą niemal godziną klęskę, zagrażającą w tym roku rolnikom, wpływa również ujemnie na tendencję targów pieniężnych. Z Paryża donoszą, iż Portugalja zamierza zaciągnąć 4-procentową pożyczkę w sumie 300 miljonów franków, zabezpieczoną na monopolu tytoniowym, a przeznaczoną przeważnie na spłatę innych długów.

— **Wiedeń** 21 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 303·—, Austr. zakł. kred.z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·75, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·25, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 459 50, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 126 35, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—.

— **Berlin** 21 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 2 0 20, Staatsbahny 135 30, Diskont Comandit 186 30, Berlińskie Towarz. handl. 152 80, Laura 24 ·90, Bochum 187·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 141 50, Losy tureckie 128·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 199·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry 102·25, Niemiecki bank narodowy 122·—, Kanada Profered 123·10, Akcje żeglugi hamburskiej 105·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 240 60.

— **Berlin** 21 lipca. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 21 lipca. Austrjackie kredyty 201·20, Kolej państw. —·—, Diskonto 136 50, Laura —·—.

— **Paryż** 21 lipca. 4 procentowa renta 98·10, mąka 29·10

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 lipca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. M. Krasicki z Gródka. Hr. A. Męciński z Dukli. J. Lampp z Chyrowa. E. Kozicka z Darachow . K. Winnicki z Turady. T. Ruszczec z Królestwa Pol. W. Makomaski z Rosji. Minister br. C. E. Giovanelli z Wiednia. Br. J. Sacken i W. Eisenschütz z Wiednia. K. Brokl z Kijowa. J. Kosko z Rosji W. Karzanowski z Krakowa. J. Herzl z Wiednia. M. Giusel z Felsztyna. H. Verhelano z Piasecznej. J. Prister i W. Binder z Wiednia. A. Gorayski z Moderówki. K. Goebel z Warszawy. Z. Skawińska z Królestwa Pol.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Krasicki z Rosji. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. S Rudrof ze Szweckowic. R. Rudrof z Paseczna. K. Uzarska z Tarnowa. J Żubr z Podhajec. M. Gołkowska z Przemyśla. A. Bośniacki z Sanoka. E. Obertyński z Udowa. K. Obertyński ze Stronibab. W. Seredowski z Kołomyi. J. Nassauer z Manheim. P. Mandel z Tarnopola. W. Zdanowicz z Bo ysławia. J. Pieniążek z Lipinek.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

(52)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— A czy nie znajdujesz, że ten Andrzej jest trochę do mnie podobny?

— Andrzej do ciebie podobny? Kochany przyjacielu, boleść i chęć odnalezienia syna w błąd cię wprowadzają. Andrzej wcale do ciebie niepodobny. A wreszcie przypominam sobie pewien szczegół, który cię przekona. Andrzej, jak mi mówiomo, jest sierotą, ojciec jego i matka utopili się kiedy był dzieckiem. Byli to ludzie, jak sądzę, ze wsi, nie posiadający krewnych, których stanu cywilnego nie można było znaleźć. Biedny mały został pozbawiony nazwiska, tylko przez śmierć rodziców.

— Ah! rodzice jego utonęli — rzekł hrabia. To wszystko, co wiesz z przeszłości tego młodego człowieka.

— Wszystko. Rozumiesz, że to są rzeczy czysto osobiste, które do mnie nie należą. Dla mnie wystarczało, że skończył szkołę centralną i miał doskonałe świadectwa, ażeby go zaangażować do mojej fabryki.

— Tak, tak, masz rację — odparł hrabia. — Jestem w tej chwili ofiarą marzeń serca okrutnie zranionego. A jednak — dodał — chciałbym, aby to było możebne... Lecz nie myślmy już o tem!

Wstał od stołu i wyszedł zamyślony z głową spuszczoną.

— Biedny człowiek! — rzekł Doltaire.

Hrabia de Presles mając wolne popołudnie, poszedł do ogrodu. Kiedy oddalił się od domu, usiadł na ławce i oddał się smutnym myślom. Następnie, jak w wiernem lustrze w umyśle jego odbiły się wszystkie fakty od powrotu do Paryża.

I naraz przypomniał sobie o jednym, na pozór nieznaczącym. Ta kobieta, ta wieśniaczka jednooka, spotkana w bliskości Blesmes, na ścieżce wieczorem, kiedy po raz pierwszy odważył się zajść prawie na drogę do Roc.

Twarz jej pomimo ciemności zwróciła jego uwagę. Gdzie i kiedy on ją już widział?

Próbował przedstawić ją sobie młodszą, w innem ubraniu, w innem otoczeniu. Męczył umysł, żeby przypomnieć okoliczność w życiu, w której ta kobieta mogłaby jaką rolę odegrać.

Nagle, badając się drobiazgowo, przypomniał Julot'a, zwanego Cabot.

Następnie ciemny wieczór, huragan, bulwar d'Orsay, Sekwanę czarną, złowrogą, schody oślizłe.

Na dole u schodów nędznik, który miał zabrać dziecko, a obok niego kobieta młoda, pospolita, kobieta jednooka, której spojrzenie ponure obudziło w nim niepokój i nieufność.

Tak, ta musi być to sama... Towarzyszka Julot'a była jednooka, tak samo jak wieśniaczka z Blesmes.

Obydwie miały jednakowe spojrzenie ponure, ten sam wyraz pospolity, lecz energiczny. Taki sam wzrost, wygląd ogólny, biorąc w rachubę lata upłynione.

— Boże mój, czyżby to było możebne? — szepnął do siebie. — W każdym razie muszę się poinformować, dowiedzieć jak najprędzej. Jeżeli to jest kobieta, o której myślę, ona tylko może pokierować poszukiwaniem, wprowadzić na drogę prawdziwą. Muszę jeszcze dziś się zobaczyć z tą kobietą.

Powrócił do domu, ubrał się jak najskromniej, włożył miękki kapelusz filcowy, nasunął go na oczy, żeby trochę twarz nakryć.

Poszedł wolno, drogą idącą brzegiem rzeki. Przypomniał sobie teraz, co mu odpowiedziała, kiedy pytał, gdzie mieszka:

„Jestem w fermie, tam, w bliskości zamku, na górze".

Ten zamek to był Roc, ferma zaś musiała być fermą Frenes.

Pójdzie więc tam, spróbuje zbliżyć się drogami bocznemi, gdzie będzie prawie pewny, że nikogo nie spotka, gdyż nie chciał być poznanym. Na samą myśl, że pani de Presles mogła się dowiedzieć o jego bytności w okolicy, cofał się z przerażeniem.

On, taki dawniej stanowczy, prawie zuchwały, drżał na myśl znalezienia się wobec tej, której życie złamał.

Czyż nie był występnym, czyż w rzeczywistości nie popełnił prawdziwego dzieciobójstwa?...

Szedł teraz prędzej, zawrócił przez pole i wsunął się w mały lasek, zwany „Fonds de Presles".



Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Korözmezo (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Koröзmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa,
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	5·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Korösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kucmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·31	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.